

historie  
dotyku



karol gromek marcelina obarska

# historie dotyku

słowo/obraz terytoria



1. Ta sama ręka dotyka owoców na targu, sznuruje buty, ściska drugą dłoń w geście powitania, przeczesa włosy, gładzi cudze twarze i brzuchy, przegląda książkę, grzebie w zębie, liczy pieniądze, trzyma kromkę chleba, wsuwa się w otwory ciała innych ludzi, posługuje się sztucami, myje resztę ciała, ściska klucze, przeciera spocone czoło, wyciąga zgnięte resztki jedzenia z odpływu, przeczesa grzywę lwa, iska meszek z liści ściętych roślin, skręca jointa, odkręca butelkę, szpera po kieszeniach, daje się tatuować, wyciska wągry, poprawia majtki wrzynające się między pośladki, chwytą gładkie uchwyty w eleganckich tramwajach, gładzi okładki: matowe i błyszczące, wkłada wydruki do foliówek, strzepuje okruchy z blatów, wyciska na drugą dłoń trochę pachnącego mydła, drapie się po karku,
2. Świętą częścią mojego ciała są koniuszki palców, tam skupiam osiemdziesiąt procent mojej uwagi, to one czynią i wykonują. To nimi głaszczą ekrany i panele. Co zmieniło się, gdy przestaliśmy naciskać, a zaczęliśmy ledwie dotykać powierzchnie? Przecież nie staliśmy się bardziej delikatni. Nasza choreografia zyskała, być może, na płynności, ale czułość gestu to pozór. W rzeczywistości możemy sobie pozwolić na coraz okrutniejsze ruchy. Choreografia dokonuje się tam, gdzie wcześniej był tylko załęczek gestu. Dotykam – to początek i koniec, cisza. Ostateczność udająca grację. Naciskanie było jak bufor chroniący zewnątrz przed naszą surowością. Teraz: przerażająca nagłość, nic bardziej widocznego od tego terroru w nas.

3. Sposób, w jaki powieka dotyka oka: nawet szczególnie natężona świadomość nie jest w stanie uchwycić milisekundowego zetknięcia (w tym czasie mucha uderzy skrzydełkami sto razy). Ta cienka fałdka skóry (tak cienka, że czasem widzę przez nią słońce) jest silniejsza ode mnie: ślizga się po gałce oka poza moją kontrolą i odczuwaniem.
4. Otoczone dłonią jabłko, nektarynka, pośladki, pierś. Skąd się bierze ta przyjemność w dotykaniu różnorodnych krągłości? Czy odczuwa się niemałą satysfakcję dlatego, że kryje się w niej zapowiedź dalszej, intensywniejszej przyjemności?
5. Gest szybki, jakby wyrwany z jakiegoś niezbornego rytuału: dłoń uderzająca o skórę bębna – eksponatu w muzeum. Wiem, że nie wolno, a jednak chcę coś sprawdzić. Palce na starej membranie. Karcą mnie ojciec i siostra. Dobrze wiem, że nie wolno. Nie pamiętam reakcji muzealniczki, ale w mojej głowie pozostaje jasną, niemą panterą strzegącą czegoś cennego, na co można tylko patrzeć. Wiem, że nie wolno, ale chcę być tą niesforną, ruchliwą postacią. Pragnę karcącego spojrzenia. Nie ukradkiem, niezauważenie, ale jawnie, stanowczo; gest ostry, bezwzględny, jak wystrzelony nabój. *P a t r z c i e n a m n i e*, niosę groźbę. To była chyba pierwsza świadoma próba sprawdzenia woli, pierwsza, jaką pamiętam. Moi przyjaciele dziś liżą dzieła sztuki, najpiękniejsze rzeźby w najwytworniejszych europejskich muzeach. Dotykają ciał i kształtów, ich badanie ma w sobie coś z uwodzenia, jest radosną grą z łagodnym ryzykiem.
6. Mało kto celowo dotyka pajęczyny: w *p a j ę c z y n ę* się w *p a d a* i potem szybko próbuje się jej pozbyć z włosów i twarzy.

7. Niespodziewane dotyki: pąki mieczyków na szyi. Zwiewne myśli każą mi odczuwać je, jakby były odległymi owadami. Grubymi, ale nie tłustymi; o zwartej, jędrnej budowie.
8. Albo taki dotyk: kiedy nagle czujesz na sobie czyjąś rękę (i pewnie to pierwszy raz, gdy ta osoba cię dotyka; kobieta stojąca za tobą w kolejce, instruktor, sąsiadka). Jest w tym coś nowego, nowe dopasowanie. I taki dotyk wymaga uzupełnienia, dopracowania. Musisz spojrzeć na miejsce, które wybrała czyjąś ręka. Musisz skierować tam wzrok: utwierdzić się innym zmysłem, że ów dotyk się właśnie dzieje. Przyglądasz się z niedowierzaniem. Co czuje właściciel tej ręki, kiedy widzi, że patrzysz się na to zetknięcie z zaskoczoną miną?
9. (Albo taki dotyk: kiedy gdzieś siedzisz lub stoisz i czekasz. Musisz więc zająć czymś ręce i nogi. Jedną opierasz na biodrze, drugą podpierasz policzek, jedną stopą dotykasz ziemi, a drugą kładziesz na jej wierzchniej stronie. Albo obie ręce wsuwasz między uda. Albo zakładasz nogę na nogę, łokciami napierasz na oparcie lub stojąc i opierając się o ścianę, przenosisz ciężar ciała na jedną nogę. Słuchasz ciała i jego wygody: chcę teraz przyciskać policzek dłonią, więc to robię).
10. Od kilku dni nikt mnie nie przytulił, jedynie jakieś przypadkowe muśnięcia. Dłoń dorosłego mężczyzny na moich plecach, dotknięcie ramienia przez dorosłą kobietę. Nie bójcie się: paruję, bo jestem po walce – nie dlatego, że rozgrzałam się przed następną.
11. Chłodne ciało gotowe do odbycia stosunku płciowego. Zaraz będzie spało, jutro będzie jadło. Ten akt potrwa

tylko chwilę i świat go nie zauważy. Kiedy smutek nie zostaje złagodzony, wstaje i ubiera się, mówi, że musi wyjść. Do nikogo nie należy, nikomu o tym nie powie. Puste, wydrażone, niedotknięte miejsce.

12. Jeśli stwierdzam: to mnie dotyka (bo tak czuję; nagle, wstydliwie), oznacza to, że pozwoliłam się zbliżyć (temu) za bardzo. O tworzeniu definicji: to, czym jest, mogę poznać tylko poprzez pokochanie tego.
13. To, czym to jest, mogę poznać tylko poprzez pokochanie tego. Rozpisane to może być jako metoda – choć to, co w tym najbardziej pociągające, to właśnie pozbawiona refleksji intuicyjność. Myślę o dziecku: o sobie jako kilkulatku i o dzieciach, które obserwuję. R z e c z y - w i s t o ś ć j e s t w t e d y n o w a ; jest jeszcze czysta, nienazwana. Żeby wiedzieć, czy coś zrobi mi krzywdę – skaleczy, podrapie, ugryzie, ubrudzi – zbliżam się do tego instynktownie, dotykam bez zastanowienia. Poznają rzeczywistość przez zbliżenia. Rzeczy smaczne, ufne, radosne, miękkie, użyteczne zabieram ze sobą: przechowuję pamięć o nich i kiedy mogę, ponawiam zbliżenie. Rzeczy mogę pokochać. Jeśli czegoś nie odtrącam, to uczę się tego: chcę poznać jego strukturę i właściwości. To właśnie mogę nazwać miłością. Wnikliwe badanie, przebywanie razem, obserwacja. Najprostsza egzemplifikacją są relacje z innymi ludźmi: to ich się zapamiętałe uczę i dotykam. Następnie poznaję ich ulubione rzeczy i zwyczaje. W ten sposób kreślę swoją mapę Świata. Ale i to, co zawsze było i będzie martwe, również można pokochać. Kiedy moja wyobraźnia rozkochuje się w – powiedzmy – książkach lub tkaninach, to zbiór wiedzy o ich powierzchownych i skrytych własnościach się



rozrasta. To, co chcę poznać dogłębnie, muszę oswoić, objąć uczuciem. A kiedy coś kocham, to staję się tego sprzymierzeńcem.

14. Po moim powrocie z dalekiej podróży on pyta mnie: czy dotykałaś tam jakichś zwierząt?
15. Spacerując codziennie blisko krzewów, drzew i żywopłotów, nie potrafię się powstrzymać, by nie muskać liści otwartą dłonią. Kiedyś miałem zwyczaj zrywania małych listków i niesienia ich kilka metrów dalej. Teraz już tylko się wzajemnie łaskoczemy – bez zbędnych podszczypywań. (Chyba że po chodniku w kierunku ruchliwej drogi zmierza nagi ślimak: wtedy zrywam listek, żeby przenieść spacerowicza w bezpieczne miejsce).
16. Lepkie uściski dłoni. Na samą myśl, że zaraz będę musiał podać komuś swoją spoconą rękę, zaczynam się pocić jeszcze bardziej (rumieniec na twarzy działa identycznie, ale to już inna historia).
17. Rzęsy Aleksandra: kiedy kładziemy się spać i przytulasz mnie, a ja czuję na policzkach twoje rzęsy, które mnie lekko łaskoczą. Nie ma nic ciekawszego i cenniejszego niż twoje rzęsy. Czuję każdy ruch, kiedy otwierasz oczy lub kiedy drży ci powieka. Nawet teraz na samą myśl nie mogę przestać się uśmiechać.
18. Niektóre osoby ze spektrum autyzmu, kiedy nie mogą rozpoznać przedmiotu choćby ze względu na nadmiar bodźców, przykładają rzecz do ust, bo to najbardziej unerwione miejsce w ciele. Usta pozwalają lepiej poznać przedmiot.

19. Wzorem rytmu, linią języka, wstydlwym wspomnieniem zachłyśnięcia się tekstem (upalne lato nastoletniego życia) na zawsze zostanie: *dotykam twoich ust, palcem dotykam brzegu twoich ust*. Potem na wpół świadomie moje zdania przepoczwaczały się w takie, zbliżały się do takich. Jest tam okrutna precyzja w rozmydlonej czułości, której obawiam się jak owadów (klasyczny strach z obrzydzeniem, najczęstszy, gdy coś może mnie dotyczyć, okazać się mi bliskie. Jedno z największych dziecięcych przerażeń: pajak wpada mi pod koszulkę albo wchodzi do majtek. Nigdy nie bałam się owadów w oddali, bałam się ich wkroczenia. Mój strach był militarny).
20. Tak samo niezręczne są ciała, które jeszcze nigdy nie przylegały do drugiego człowieka, jak i te, co po każdym euforycznym przyłgnięciu o wszystkim zapominają.
21. Obserwuję, jak mrówka spaceruje po moim brzuchu, wchodzi do pępka i po chwili wychodzi. Widzę ją na sobie, ale nie czuję nic, nawet lekkiego łaskotania.
22. Kiedy obezwładnia mnie rozpacz, nie jestem w stanie przypomnieć sobie żadnej skóry, żadnego palca, żadnej powieki. Tylko suche fale lękliwego powietrza.
23. Meszek na twoim karku i ramionach, podobny do skórki brzoskwini lub dobrej jakości zamszu. Lubię cię głaskać tak, by dotykać tylko tych włosków; by moja skóra nie dotknęła bezpośrednio twojej. (Masz wtedy gęsią skórkę).
24. Kiedy staliśmy na świeżo pomalowanym balkonie, paląc papierosy i rozmawiając o tym, dlaczego ten Lewita z Księgi Sędziów ćwiartuje żonę na dwanaście, a nie na

dziesięć lub cztery części, wszyscy widzieli, że na ich oczach odgrywa się spektakl uwodzenia. Twoje oczy pozwalały sobie na wiele; odważnie wodziłeś wzrokiem po łydkach, udach, kroczu, brzuchu, ramionach, palcach, karku, policzkach – wszystkich tych newralgicznych punktach, które tęsknią za tym, by być dotykane, a ja czułem w tych miejscach dziwne ciepło. Bo twoje patrzenie nabierało bardzo cielesnego charakteru. Czułem ciepło w miejscach, które śledziłeś oczami, jakbyś ocierał się o mnie ręką lub innym fragmentem swojego ciała. Bezwstydnie dotykałeś mnie wzrokiem. W tle zapętlone *Sweet Surrender* Tima Buckleya. Dzieliła nas szerokość balkonu, a mi się wydawało, że napierasz na mnie całym sobą i inni to widzą, i z typową dla podglądaczy satysfakcją obserwują to uwodzenie, dobrze wiedząc, jaki będzie finał.

25. Małe dziecko, chcąc wspiąć się na przeciwległy fotel w autobusie, opiera się o moje udo. Starszy człowiek w tramwaju, chcąc przejść przez ruszający wagon, łapie po drodze uchwyt i ramiona ludzi. Grymas na twarzy jednej kobiety. Znowu wstydzę się myśli: mi to nie przeszkadza. Ujmuję mnie, nie bez zażenowania, jak starość i młodość rozmywają granice ciał. Tam, skąd się przychodzi i dokąd się idzie, spotyka się jedną, rozproszoną materię. Wszystko jedno, omdlała różnica. Jakby jedynie w drodze wyostrzały się linie podziału wyznaczające konstrukcję gry.
26. Ocierając się o siebie bez skrępowania ciała w ciemnych, klubowych wnętrzach.
27. „Proszę nałożyć sobie zapach na szyję, nadgarstki i w zgięciach łokci. Trzeba go ponosić chociaż jeden dzień. Zobaczmy, jak pracuje na pana skórze”.

28. Po intensywnym dotykaniu, kiedy już całe pragnienie ze mnie wyciekło, twoje ruchy zaczynają mnie uwierać. Jesteś natrętem, który chce ode mnie więcej, niż mogę teraz dać. Nic już we mnie nie znajdziesz, a mimo to nie przestajesz szukać. Coś mi jednak podpowiada, że nie mogę wyrazić swojej niechęci głośno, więc poddaję się twoim pragnieniom, licząc, że nie potrwa to zbyt długo. Odczuwam niepokój: wydaje mi się, że wystarczy jeszcze kilka sekund i zacznę cię nienawidzić.
29. Posługiwanie się rzeczami w świecie jako narzędziami polega na ich nieograniczonym eksploatowaniu. Ten sposób obchodzenia się może być też przekładany na stosunek do ludzi. Podejście do nich jak do rzeczy – branie ich do ręki, wykorzystywanie i porzucanie – zazwyczaj nie wymaga emocjonalnego zaangażowania. Idąc ulicą, rozglądam się za kimś, kto paliłby papierosa. Zapomniałem zapalniczki. Wreszcie widzę palącą starszą kobietę opartą o drzwi sklepu z sukniami ślubnymi. Pytam, czy ma może zapalniczkę. „Zostawiłam w środku, musi pan ode mnie odpalić”. Wyciąga do mnie rękę z tłącym się papierosem, ja dokładam do niego swojego papierosa. Jest zimno, nasze dłonie drżą, więc żeby to działanie przyniosło pożądany skutek, łapię jej rękę, lekko wyginam pod odpowiednim kątem i stabilizuję. Zaciągam się szybko i mocno, aż mój papieros zacznie się żarzyć. Po kilku sekundach zaczynam czuć dym w płucach. Dziękuję jej i odchodzę. Zapominam o tym zdarzeniu i dopiero po jakimś czasie z uśmiechem go przywołuję. Mimowolnie złapałem dłoń obcej kobiety, która niedługo zniknie z mojej pamięci na zawsze. Nie dotykałem ludzi, z którymi nieraz rozmawiałem wiele godzin lub takich, których musiałem przekonywać do swoich racji. Moja skóra nie stykała się z tymi, których

słowa lub zachowania kształtowały moje życie, a stykała się ze skórą nieznaną kobietą, która 2 listopada 2019 roku paliła papierosa na ulicy Długiej w Krakowie. Dotykanie jest jednak naruszeniem, wtargnięciem. Czy w tym przypadku zostanie zapamiętane? Nie dowiem się, co czuła ta kobieta. Czy była zaskoczona lub zirytowana moim nieprzemyślanym gestem? Nie patrzyłem na jej twarz. Nie byłem tym zainteresowany. Byłem całkowicie pochłonięty zadaniem. Jej ręka wraz z palącym się papierosem była dla mnie narzędziem, którego potrzebowałem do zrealizowania celu.

30. Pamiętam dziewczynę, która panicznie bała się dotykania żył, a nawet reagowała krzykiem, gdy ktoś to robił na jej oczach. Inne dzieci bały się truchła wróbla lub myszy i przed tym uciekały albo reagowały nerwowo na grzmoty oraz błyski w czasie burzy, a ona nie mogła znieść wyraźnych linii krwiobiegu na własnym lub cudzym ciele. Wystarczyło naprężyć rękę i odpowiednio ją wygiąć, a następnie palcem drugiej ręki nacisnąć na wystające żyły, żeby zobaczyć, jak na jej twarzy pojawiają się ból i przerażenie. (Jak ten lęk się w niej zadomowił i skąd przyszedł?)
31. Przecież dotykam nie tylko rękoma.
32. Wydaje mi się, że w dotyku, którym mnie obdarzasz, wreszcie odnajduję ubłagany spokój. Wcześniej metodą prób i błędów nauczyłem się chować w swoim niedotykany ciele jak w jamie, w której mogłem przetrzymać, udając przed samym sobą, że jestem w stanie znaleźć inne źródła światła. Prawie zacząłem w to wierzyć. Przytulenie, wtulenie, pieszczota – tylko dzięki temu wydarza się p r z e b u d z e n i e. Dajesz mi coś, czym mogę się

odżywiać; starcza na kilka następnych dni. Spontanicznie odkrywam, że jesteś tylko ty i nie-ty. Od ciebie pochodzi to, co maskuje niedoskonałości całej reszty.

33. Nic na to nie poradzę, że i oko, i ręka mimowolnie t a m są skierowane. Nieraz udaje się rozdzielić organ wzroku od organu dotyku: wtedy moje oczy wpatrują się w twoje i sprawdzają reakcję na to, co na dole robi ręka. I zerkają nieśmiało w kierunku ust: czy już się otworzyły? Cała energia mojego ciała chce odkrywać „środek, który płodność znaczy”, bo nie mogę oprzeć się wrażeniu, że znaczy on dużo więcej; ten śliski organ – męski czy kobiecy – to najczulszy punkt. Seks, mimo tego, że angażuje całe ciało, ostatecznie domaga się odsłonięcia właśnie tego konkretnego miejsca w ciele. Oto cała ludzka prawda i tajemnica: genitalia, ta najbardziej skrywana i wstydliva część ludzkiego organizmu, to pansoficzne centrum, które służy za manifestację własnych namiętności w stopniu dużo większym, niż robią to oczy lub twarz. Obnażenie: ludzie ocierający się o siebie swoimi napęczniałymi i pulsującymi narządami płciowymi. Tam, w okolicach t e g o, nie bez powodu zakamarki są ciepłe i wilgotne. To wszystko jest tak bezbronne i niewinne, że nie potrafiłbym ci zrobić krzywdy.
34. Nic nie pamiętam. Wszystko zapomniane. Jeśli nie pamięta się dotyku, to co się pamięta? Zapachy. Poczucie, że coś się zbliża. Nadciąga. Nie pamiętam twojej ręki na moim karku („masz krzywy kręgosłup”). Pamiętam, jak ciało zaczyna się trząść i nie może przestać („ale jesteś piękna”). Na kawałku skóry między kciukiem a palcem wskazującym jest ślad po dotyku łyżki opalanej nad kuchenką gazową. To pamiętam.

35. Ciało uczy się na pamięć niektórych gestów. W codziennej krzątaniu oddzielam myśli od działania. Nie rejestruję, kiedy ręka przekręca palnik na kuchence, nie wiem, w którym momencie sięga po klucze. Mechanika tych działań wydarza się poza świadomością. Wyuczone ciało. Dobrze jest mieć tak wyszkoloną maszynę. Gasi lub zapala światło, zamyka drzwi, sięga po portfel. Jednak nie umiałbym z pamięci odtworzyć kształtu klamki, chociaż dotykam jej codziennie; nie pamiętam też faktury mojego portfela.
36. W wieku czternastu lat to nie jest historia o dotyku, ale o przestępstwie. Jak kradzież. Ten gest sięgania, wdzierania się – jest jak kradzież. Oszołomienie, odurzenie. Choć partner ma tyle lat, co ja – on też kradnie. Kradniemy razem, coś wyrywamy, stopniowo, dla siebie. Nie pamiętam, czy na siebie patrzymy.
37. (Ciepło, zimno, nacisk, uszkodzenie-ból – tylko to).
38. W poszukiwaniu gestów intymnych, lecz nie erotycznych natrafiam na sytuacje dwuznaczne: zaklejanie listu i przewracanie strony. W obu przypadkach korzysta się z języka: należy ślinić warstwę kleju na kopercie i znaczku albo ślinić palec, który za chwilę dotknie papieru (ile jest poślinionych książek w bibliotekach? ile razy moje palce dotykały tych poufnych miejsc?). Być może taki sposób lektury dowodzi intensywności tego aktu. A te koperty – te resztki śliny wysyłane komuś i po drodze dotykane przez wiele innych rąk – są jak pocałunek albo próbki zostawione do badania w laboratorium. List się nie czerwieni, ale jest nieźle pośliniony. Mechaniczne zaklejanie setek kopert z zaproszeniem na wernisaż; przekręcanie